ŚWIATOWID

14 PAŹDZIERN. 193
NUMER ZAWIER
24 STRON DRUK
CENA 60 GR
W CZECHOSŁO
WACJI Kc. 2·20.
nr. 42



CI, KTÓRZY CZUWAJĄ

Korpus Ochrony Pogranicza obchodzi 10-lecie swego istnien

BŁOGOSŁAW MATUCHNO.

Ks. biskup Lisowski koronuje Cudowny Obraz Matki Boskiej w Bochni.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Bochni (wojew. krakowskie) koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej — znajdującego się w kościele parafjalnym, w kaplicy Różańcowej.

Na uroczystości te przybyło około 100.000 pątników, którzy zalegli olbrzymie błonia za miastem, gdzie ustawiono ołtarz z wizerunkiem Matki Boskiej. Mszę św. odprawiał biskup tarnowski ks. Lisowski, w asystencji licznego duchowieństwa. Kazanie okolicznościowe wygłosił biskup polowy ks. Gawlina, który wspomniał o klęsce powodzi, jaka nawiedziła tego roku ziemię bocheńską i kazał mieć ufność w Tą, która jest Królową Korony Polskiej. Słowami „Błogosław Matuchno" zakończył arcypasterz swe porywające przemówienie, które wycisnęło łzy z niejednych oczów.

Aktu koronacji dopełnił ks. biskup Lisowski, przy dźwiękach fanfar.

Na zakończenie uroczystości odśpiewano pieśń: „Boże coś Polskę".



Biskup polowy W. P. ks. Gawlina wygłasza kazanie na uroczystościach w Bochni.



Pienia religijne wykonał chór pod batutą p. Kuca.



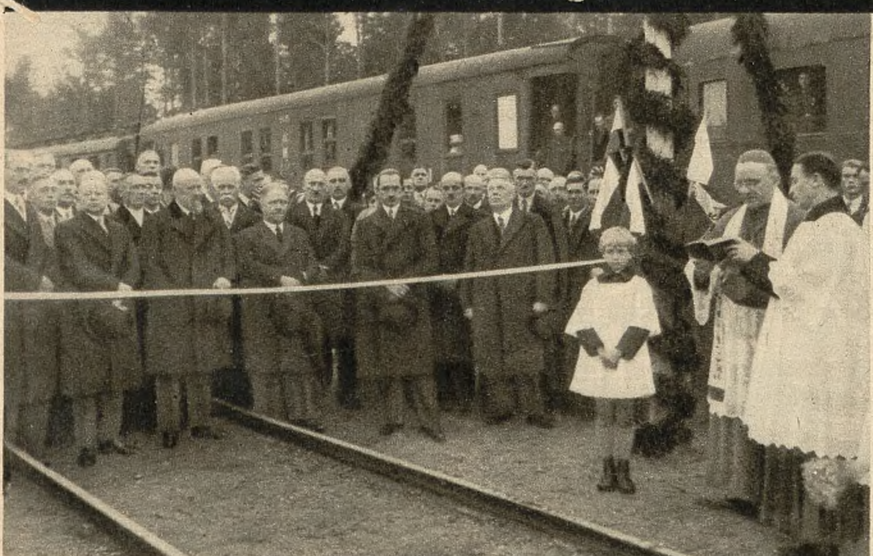
Nieprzebrane masy ludzkie zaległy błonia w czasie Mszy świętej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT „ŚWIATOWID"

P. PREZYDENT NA POLOWANIU U SZAMBELANA KARSKIEGO.

Przed kilku dniami odbyło się w Oporowie (p. Kutno) u szambelana Szymona Karskiego polowanie na kuropatwy, których padło 372 sztuk. W polowaniu tem wziął udział p. Prezydent Rzplitej. — Na zdjęciu, na tle starożytnego zamku z XV-go wieku stoją od lewej: pp. hr. Stanisław Zamoyski, Stanisław Wyganowski, adjutant kpt. Górzyński, posel Andrzej ks. Lubomirski, szambelan Szymon Karski, p. Prezydent Mościcki, ks. Krzysztof Radziwiłł, minister Jerzy Paciorkowski, hr. Józef Plater, płk. Głogowski i posel Janusz ks. Radziwiłł.

PIERWSZY POCIĄG W DRUSKIENIKACH



Przed przecięciem symbolicznej wstęgi na dworcu w Druskienikach. Stoją w pierwszym rzędzie od lewej: pp. wicemin. Piestrzyński, min. Butkiewicz, b. premjer Prystor, gen. Krzemiński, wicemin. Piasecki i inni.



Na stację w Druskienikach wjeżdża specjalny pociąg z Warszawy, wiozący min. Butkiewicza i zaproszonych gości.

ZDJĘCIA AGENCJI FOT. „ŚWIATOWIDA".

Dnia 6 października nastąpiło otwarcie nowej linji kolejowej Porzecze — Druskieniki, której długość wynosi 18 km. Przecięcia symbolicznej wstęgi na stacji w Druskienikach dokonał minister komunikacji p. Butkiewicz. Specjalne pociągi z Warszawy i Wilna przywiozły gości, m. in. b. premjera p. Prystora, gen. Smorawińskiego, dyr. Falkowskiego, starostę Drożańskiego, którzy przyjechali z Wilna, oraz przedstawicieli władz centralnych z Warszawy wicemin. Piestrzyńskiego, prezesa Góreckiego i innych.

Mszę św. odprawił J. Eks. ks. arcybiskup Jałbrzykowski, metropolita wileński.

RADJO NA USŁUGACH POLICJI.



Policja Paryska otrzymała 50 autobusów, przeznaczonych do ścigania przestępców i przewożenia aresztowanych.. Opancerzone te wozy posiadają na dachu anteny i są wyposażone w radjostacje nadawcze i odbiorcze, zapomocą których można porozumiewać się z prefekturami policji. Na zdjęciu nowy wóz policji francuskiej, oglądany przez tłumy publiczności.

OTWARCIE NOWEJ DROGI ALPEJSKIEJ W AUSTRJI.



W obecności prezydenta Austrji Miklasa i kanclerza Schuschnigga nastąpiło otwarcie północnej części alpejskiej drogi automobilowej przez Grossglockner, która wznosi się do wysokości 2.571 metrów. Po mszy św., odprawionej przez biskupa dr. Pilzera, wygłoszono szereg mów (na zdjęciu), w których podniesiono znaczenie turystyczne tej drogi. W ogólności Austrja posiada bardzo dobre szosy, mimo to jednak stara się je zmodernizować, aby mogły stanowić atrakcję dla zagranicznych turystów, przybywających autami. Przed zaostrzeniem stosunków z Rzeszą, największy ich procent stanowili Niemcy, obecnie jednak tylko znikoma ich ilość pojawia się w Austrji, wzmogła się natomiast frekwencja Włochów, Węgrów, Polaków, a w ostatnich czasach i Francuzów.

MODLITWA SĘDZIÓW ANGIELSKICH O DOBRĄ RADĘ.



W opactwie westminsterskiem w Londynie odbyło się tradycyjne nabożeństwo dla sędziów, przed otwarciem roków sądowych. Sędziowie zajmują w społeczeństwie angielskiem zupełnie wyjątkowe stanowisko. Są świetnie uposażeni, a przez to niezależni materjalnie i niepodatni na pokusy. Zgodnie z tradycjonalizmem angielksim noszą togi i peruki. Rozstrzygają sprawy wyłącznie wedle swojego sumienia, w Anglji bowiem niema spisanego kodeksu, lecz obowiązują jedynie poprzednie wyroki. Niezawisłość sądownictwa jest w Anglji kanonem nienaruszalnym, w przeciwieństwie do innych krajów europejskich, a zwłaszcza Sowietów, gdzie, w myśl znanego wyrażenia Lenina, „sprawiedliwość musi być narzędziem rządu“. Także we Włoszech, a zwłaszcza w Niemczech, młynarz z Poczdamu nie mógłby już wołać, że „są jeszcze w Berlinie sędziowie“, ponieważ Trzecia Rzesza zaprzęgła sądownictwo do rydwanu panującej partji.

KATASTROFA OKRĘTU



W pobliżu San Francisco utonął statek rybacki, najechawszy we mgle na skałę i utonął w krótkim czasie. Właściciel tego okrętu John Acalin zdołał uratować się na szalupie, wraz z załogą (na zdjęciu). W zatoce w San Francisco katastrofy okrętowe są stosunkowo bardzo częste, z powodu panujących tam mgieł. Jedną z takich katastrof, mianowicie zderzenie dwóch okrętów opisał mistrzowsko Jack London w swej powieści p. t. „Wilk morski“, opartej na autentycznem zdarzeniu.

HEJ, TAM POD KRAKOWEM KĘDY WISŁA PŁYNIE, SZUMIĄ FALE, SZEMRZĄ FALE PIOSNKI O BELINIE.



W ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie Zjazd Beliniaków, z okazji 20-lecia założenia tego pułku (1 pułk ułanów), którego zawiązkiem był patrol konny Legjonistów pod dowództwem Beliny-Prażmowskiego. Kulminacyjnym punktem uroczystości było odsłonięcie w kościele garnizonowym tablicy ku czci Beliniaków, poległych na froncie.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid“.



Zjazd Koła Beliniaków w Warszawie w Centrum Wyszkolenia Sanitarnego przy ul. Górnośląskiej 45. Siedzą w pierwszym rzędzie (od prawej) gen. Głuchowski, gen. Zaruski, wojewoda Belina-Prażmowski, w drugim gen. Wieniawa-Długoszowski.

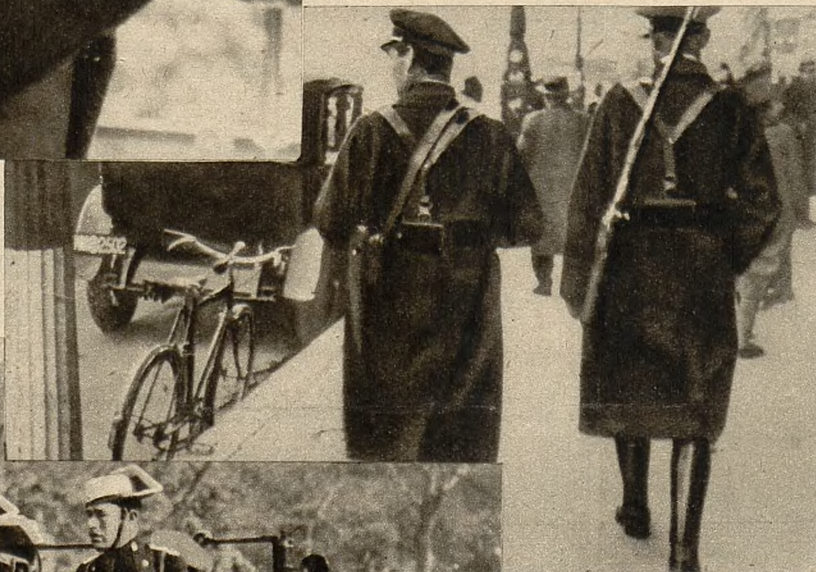
HISZPANJA W POTOKACH KRWI.



Hiszpański prezes Rady ministrów, przywódca radykałów Lerroux, który stłumił rewoltę socjalistyczną.



Kierownictwo prowizorycznego rządu dla Katalonji, mianowanego przez rząd centralny w Madrycie, otrzymał Salazar Alonso. Na zdjęciu widzimy go (w pośrodku) w otoczeniu członków rady rządzącej.



Patrole wojskowe na ulicach Madrytu.



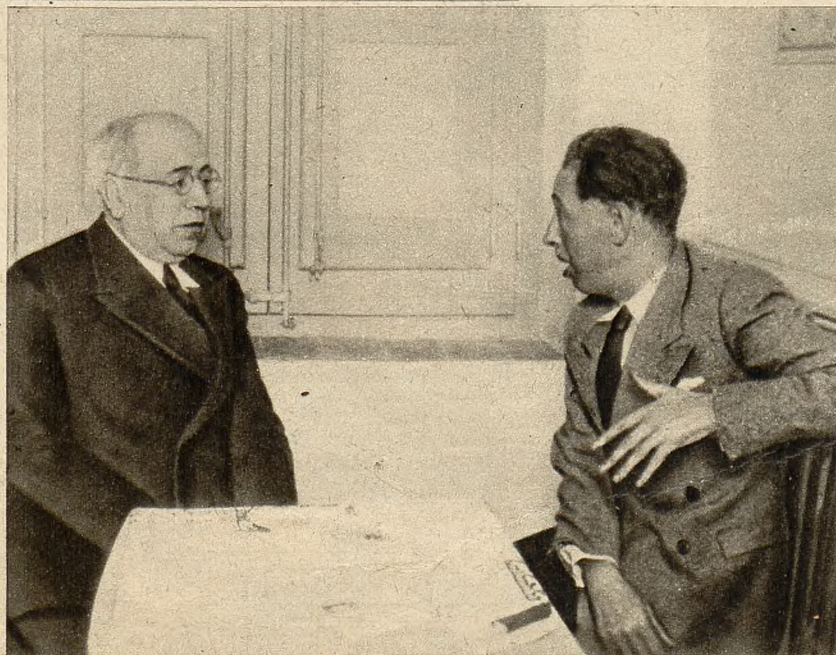
W broń zaopatrywali się rewolucjoniści w zakładach amunicyjnych Echevarrieta, miljonera, którego aresztowano przed kilku tygodniami, po pierwszym puczu socjalistycznym w połowie ubiegłego miesiąca.

Auta pancerne policji na ulicach Barcelony.

Oddawna zanosiło się na przesilenie rządowe w Hiszpanji, ponieważ rząd premjera Sampera nie posiadał zdecydowanej większości i był zależny od poparcia partji katolickiej, prowadzonej przez Gil Robblesa. Od ostatnich bowiem wyborów, które przyniosły klęskę republikanom, prawica wzmocniła się znacznie i postanowiła nawet przejść do ofensywy, pragnąc przedewszystkiem nie dopuścić do rozbicia jedności Hiszpanji, której coraz poważniej zaczęły zagrażać prądy separatystyczne katalońskie i baskijskie.

W tej naprężonej atmosferze, naładowanej piorunami, nareszcie pękła bomba. Rząd podał się do dymisji a na nowego premjera go radykała Lerroux, który zdecydował się na kurs wybitnie prawicowy. W odpowiedzi na to socjaliści i komuniści proklamowali strajk generalny i wszczęli rewoltę, która jednak została stłumiona. Korzystając z ogólnych zamieszek Katalonja ogłosiła swą niepodległość, ale tylko na 16 godzin, bo zaraz potem wkroczyły wojska hiszpańskie i uzurpatorów aresztowały. Obecnie urzędowe komunikaty zapowiadają już, „że spokój panuje w Madrycie i Barcelonie". Ale Hiszpanja daleka jest jeszcze od pacyfikacji i czekają ją jeszcze długie wstrząsy, zanim kraj ten, mający tak wspaniałą przeszłość za sobą i świetne widoki na przyszłość, znajdzie właściwą drogę.

Hip.



Przywódca Katalończyków Companys stał przez kilkanaście godzin na czele niepodległej republiki katalońskiej, poczem został aresztowany. Na zdjęciu widzimy go (po prawej) w rozmowie z przywódcą lewicowców hiszpańskich Azana, głównym inspiratorem rewolty.

POTWORNY MORD W MARSYLJI.



Dnia 9 b. m. padły w Marsylji mordercze strzały, które położyły kres życiu króla jugosłowiańskiego Aleksandra I i francuskiego min. spr. zagranicznych Ludwika Barthou. Król jugosłowiański znajdował się właśnie w podróży z Belgradu do Paryża, która miała zcementować stosunki jugosłowiańsko-francuskie i być wyrazem tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba kraje oddawna.

Zamachowcem i jego wspólnikami okazali się Chorwaci, którzy za fałszywemi paszportami przybyli do Francji. Choć śledztwo nie ujawniło jeszcze żadnych bliższych szczegółów tej terorystycznej organizacji, nie ulega wątpliwości, że wyszli oni z koła niepodległościowców chorwackich, względnie federalistów, których duszą był w swoim czasie Stefan Radicz, przywódca chorwackiej partji chłopskiej, wielokrotnie więziony a potem zastrzelony w Skupczynie przez fanatyka serbskiego. Niepodległościowcy ci zwalczali politykę króla Aleksandra, który w 1929 r. rozwiązał parlament, zawiesił konstytucję i zaczął rządzić po dyktatorsku, a kraj swój, który dotychczas nazywał się królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców, nazwał Jugosławją.

Pod rządami mądrego króla Aleksandra Jugosławja szła ku lepszej przyszłości i stała się potęgą na Bałkanach. Niestety dzisiaj ten wielki król leży na marach, pogrążywszy w żałobie Jugosławję. Cześć pamięci wielkiego króla, przyjaciela Polski!

Współczujemy także głęboko z Francją, że zginął najlepszy jej syn, minister Ludwik Barthou.



Ludwik Barthou, francuski minister spraw zagranicznych, zginął od kuli mordercy u boku króla Aleksandra.

Król Aleksander jugosłowiański, zamordowany dnia 9. X. 1934 roku w Marsylji.



Książę Paweł jugosłowiański objął regencję aż do pełnoletności następcy tronu.



Widok ogólny portu w Marsylji, gdzie zawinął statek, wiozący króla Aleksandra z Jugosławji do Francji.



Następca tronu jugosłowiańskiego książę Piotr, przebywa obecnie w Anglji na studjach.

POLOWANIE PAR FORCE



Przed rozpoczęciem biegu.



Na przeszkodzie w czasie biegu.

Jesień to raj dla jeźdźców i myśliwych. Rozległe pola zaludniają się w tym okresie gromadą strzelców i jeźdźców, którzy wykorzystują piękne dni jesieni i zażywają tych tak miłych sportów. Okres ten dochodzi do swego punktu kulminacyjnego w pierwszych dniach listopada, gdy święto św. Huberta stwarza okazję do zorganizowania imprez o charakterze myśliwsko-łowieckich.

Tradycja tych imprez sięga oczywiście Anglji. Tam biegi myśliwskie na koniach za psami są szczególnie popularne i ziemianie hodują całe sfory ogarów. Psy te, według tradycji, pochodzą w prostej linji od pierwszego psa, którego obłaskawił człowiek w czasach przedhistorycznych. Racjonalną hodowlą tej rasy zajął się św. Hubert i stąd otrzymały one nazwę psów św. Huberta (angielska nazwa Bloodhound). Są to psy myśliwskie białe, czarno lub bronzowo nakrapiane, względnie całe kasztanowate. Mają charakterystyczny skowyt, z którym pędzą za wypuszczonym z klatki lisem, względnie za śladem.

Ciekawem jest, że w czasach niewolnictwa psy św. Huberta były używane do tropienia zbiegłych z plantacyj niewolników.

Biegi myśliwskie w Polsce rzadko kiedy odbywają się przy udziale psów. Posiadają one raczej charakter hippiczny. Trasa biegu wynosi 4—10 km i prowadzi bezdrożami, przyczem na trasie ustawione są przeszkody, bądź też wykorzystane są trudności terenowe dla zademonstrowania sprawności jeźdźca i konia. Przed biegiem jedzie master, który prowadzi całą kawalkadę po wyznaczonej trasie, za biegiem zaś posuwa się kontrmaster, którego zadaniem jest kontrola, czy wszyscy minęli przewidziane przeszkody. Ostatni kilometr biegu, to zwykle finisz na płaskim terenie. Ten jeździec, który przybędzie pierwszy do mety uważa się za zwycięscę biegu, za tego, który złowił lisa. Zwykle też w nagrodę otrzymuje „lisią kitę".

Tradycję myśliwską św. Huberta przejęły w Polsce pułki kawaleryjskie. One organizują w okresie pierwszej połowy listopada biegi towarzyskie i sportowe, a dzień św. Huberta uważa się za święto jeździeckie.

Już weszliśmy w okres biegów myśliwskich. Tu i ówdzie próbuje się sił koni, próbuje się terenów. Po polach słychać tętent końskich nóg w galopie, zdala dochodzi ujadanie psów. Odnosi się wrażenie, że wśród drzew zagajnika dojrzymy mitycznego jelenia św. Huberta z krzyżem między rogami. Sezon myśliwski w pełni...

W. D.



Powrót z polowania.



Psy św. Huberta (Bloodhond), używane do polowań par force.



W drodze na punkt zborny.



Halali, sygnał oznaczający zakończenie biegu.

Wszystkie zdjęcia H. v. Perckhammer, Wiedeń

NAJBOGATSI LUDZIE ŚWIATA.

Kryzys nie oszczędził nawet najbogatszych ludzi świata, których interesy zostały narażone na szwank, wskutek ogólnej niewypłacalności, zastoju w handlu towarami, ciągle rosnących barjer celnych i braku rynków zbytu. Największym jednak ciosem dla miljarderów, tworzącym zakonspirowaną, międzynarodową kastę jest etatyzm i porzucenie polityki liberalnej przez szereg państw, które przeszły na planową gospodarkę i wydały zarządzenia niszczące kartele, trusty i inne organizacje, służące do eksploatowania społeczeństw.

Najenergiczniej wzięto się do miljarderów w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie wielu z nich pociągnięto do surowej odpowiedzialności za najrozmaitsze oszustwa, fałszywe bilanse, niepłacenie podatków, szerzenie korupcji itd. Duszą całej tej akcji jest prezydent Roosevelt, który zrozumiał, że dalej nie da się utrzymać tego stanu rzeczy, aby 120 miljonów obywateli Stanów Zjednoczonych było bezmiłosierdzia eksploatowanych przez kilkunastu potentatów finansowych, nie uznających ani etyki, ani dobrych obyczajów kupieckich. Miljarderzy, rzecz prosta, bronią się, a nawet chwilowo triumfują, gdyż udało im się usunąć gen. Johnsona. Przypatrzmy się, jak wyglądają ci wybrani i ich koledzy z innych kontynentów, ciekawa to bowiem galerja.



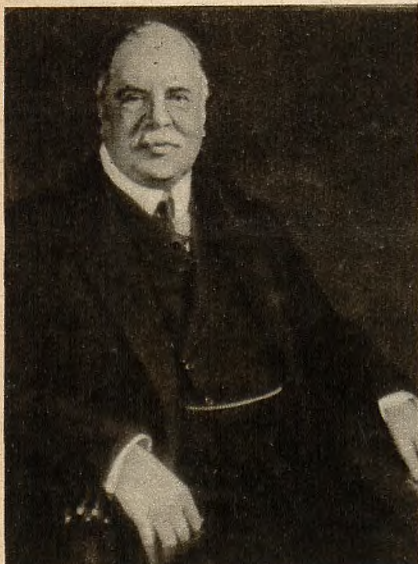
BAZYLI ZAHAROFF. Ten 84-letni, złożony ciężką niemocą starzec jest z pochodzenia Grekiem. Wcześnie został agentem olbrzymiej, angielskiej wytwórni broni Vickersa. Zdobywszy względy hiszpańskiej księżnej de Vilafranca, otrzymał znaczne zamówienia dla armji hiszpańskiej. Zczasem stał się jednym z głównych akcjonarjuszy Vickersa, przebiegając niestrudzenie cały świat w poszukiwaniu za rynkami zbytu dla armat, karabinów i amunicji. W czasie wojny dochody jego idą w miljardy. Majątek jego powstał z krwi i łez. Finansuje dom gry w Monte Carlo i szereg wpływowych dzienników. Obecnie pomimo kryzysu majątek jego rośnie, bo cały świat ogarnął szał zbrojeń. Mieszka we Francji w zamku Pontoise.



JOHN PIERPONT MORGAN. Największy to bankier świata. Urodził się w 1867 r. jako syn miljardera, który wsławił się jako zbieracz dzieł sztuki. W czasie wojny światowej Morgan finansował wszystkie ważniejsze pożyczki dla Europy i przemysł amunicyjny. Zrobił jednak kiepski interes na tych pożyczkach, ponieważ kurs ich spadł bardzo nisko, ze względu na to, że Europa solidarnie nie chce długów wojennych płacić. W roku 1915 prof. Holt wykonał na niego zamach, uważając go za największego podżegacza do wojny. Z każdego strzału oddanego bowiem na polach bitew szedł zysk do kieszeni Morgana, jako głównego dostawcy amunicji. W 1932 r. został oddany pod sąd za niepłacenie podatków i przekupstwa.



AGHA KHAN. Jest głową Mahometan w Indjach. Z tej racji ściąga od nich podatki. Blisko 60 miljonów ludzi pracuje na tego człowieka, który chętnie przebywa w Europie, zjawia się w dancingach, na torach wyścigowych, i otwiera szeroko swe serce pięknym kobietom. Przed kilku laty ożenił się z midinetką francuską, której złożył u stóp swe miljardy. Kryzys niewiele mu zrobił, ponieważ jego poddani, przesiąknięci fanatyzmem religijnym w pokorze płacą dalej, podatki swo;emu władcy. Agha Khan umie zresztą opornych zmuszać do posłuchu. Miljarder ten, bywa częstym gościem w Genewie na posiedzeniach Ligi Narodów. Otoczony wtedy rojem dziennikarzy mówi chętnie o pokoju i innych wzniosłych ideałach.



LORD DERBY. Pochodzi z prastarej angielskiej rodziny. Urodził się w Londynie w 1865 r. Był wielokrotnym posłem do parlamentu, członkiem rządu, m. in. ministrem wojny. W 1918 roku zostaje ambasadorem angielskim w Paryżu. Posiada olbrzymie dobra, które jeszcze do niedawna obejmowały 69.000 akrów. Majątek ten pomnożył, poślubiwszy córkę księcia Manchester. — Jego stajnia wyścigowa jest słynna na cały świat. Zainteresowanie jego jednak do wyścigów osłabło od czasu, gdy jego córka ukochana zabiła się na torze. — Lord Derby jest dżentelmenem w każdym calu. Nie uznaje podejrzanych machinacyj. Idąc za prądem czasu, rozparcelował większość swoich majątków. Finansuje olbrzymie przedsiębiorstwa przemysłowe — głównie elektryfikacyjne.



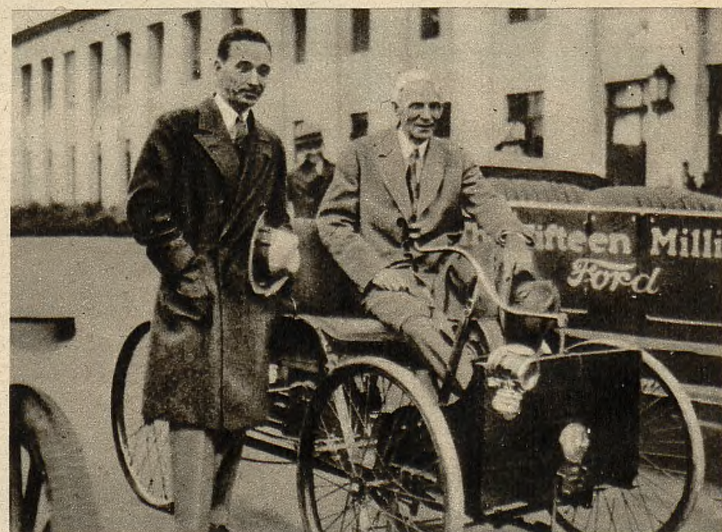
ANDREW W. MELLON. Dorobił się majątku na kolejach, nafcie, stali i aluminjum. Założony przez niego trust aluminjowy dał mu cztery miljardy dolarów dochodu. — Odegrał decydującą rolę w rozwoju pensylwańskiego przemysłu węglowego i żelaznego. W 1921 r. objął tekę skarbu w gabinecie Haridnga. W obejściu jest bardzo miły i uprzejmy — wskutek czego nazywają go w Ameryce „Wujkiem Andy". Pasją jego jest zbieranie obrazów i antyków. Posiada też bezcenne zbiory sztuki. Mając 79 lat, objął stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie. Córce swej dał stosunkowo skromny posag, bo tylko czek na 10 miljonów dolarów. Jest to człowiek skryty, milczący, ale nieustępliwy.



WILLIAM WRIGLEY. Zrobił majątek na gumie do żucia. Urodził się w 1861 r. we Filadelfji w Stanach Zjedn. A. P., jako subjekt sklepowy był przez 9 lat zatrudniony u swojego ojca, poczem przeniósł się do Chicago i zaczął fabrykować gumę do żucia, zaprawioną różnemi smakami owocowemi. W 1911 r. był już miljonerem, bo interes szedł doskonale. Wtedy zakupił plantacje kauczuku. Jest jednym z ojców nowoczesnej reklamy. Swoją gumę zalecał on bowiem nietylko zapomocą afiszów, ale także naukowych książek i broszur, pisanych przez najpoważniejszych uczonych, którzy zapewniali, że żucie gumy przedłuża życie, chroni od zaziębień, konserwuje młodość i t. d. Finansuje najrozmaitsze przedsiębiorstwa górnicze. Należy do najpopularniejszych osobistości w Ameryce.



JOHN DAVISON ROCKEFELLER. Najbogatszy człowiek świata. Majątek swój zrobił na nafcie. Nie bawił się jednak nigdy w wiercenia, jako ryzykowne, ale zakupywał ropę od producentów, i przetwarzał na naftę i benzynę. Wszystkich swoich konkurentów doprowadził do kija żebraczego, przekupiwszy zarządy kolei, które za przewóz nafty potajemnie liczyły mu znacznie mniej, aniżeli innym rafiner;om. W r. 1870 zakłada w Cleveland towarzystwo naftowe „Standar Oil Company". Gdy machinacje jego z kolejami i frachtami wyszły na jaw, rozpętała się przeciwko niemu burza w Ameryce, pociągnięto go przed sąd, nałożono na niego olbrzymie kary, ale Rockefeller nic sobie z tego wszystkiego nie robiąc, dalej bez litości tępił przeciwników. Cechą bowiem jego charakteru jest zawziętość i dążenie choćby po trupach do celu. Majątek jego obliczają na 60 miljardów złotych. W gotówce ma w dyspozyc;i tylko 8 miljardów złotych. Liczy 95 lat.



HENRYK FORD. Dorobił się na autach, założywszy w 1903 r. Ford-Motor-Co, które zatrudnia 200.000 ludzi. Zrozumiał on, że auta znajdą zbyt tylko wtedy, gdy będą tanie i dlatego stworzył wóz dobry i tani, którym zawojował cały świat. W przeciągu pierwszych 19 lat sprzedał 15 miljonów wozów. Jest to przemysłowiec-filozof. Posiadając miljardy, żyje nadwyraz skromnie, prawie ascetycznie. Nie pije, nie pali, kupuje gotowe ubrania. Napisał szereg książek, m. in. „Moje życie i moje dzieło" (1903 r.), w którem chlubi się, że zawsze obywał się bez kredytu. Zapłacił dotychczas podatków 547 miljonów dolarów. Nie pochwala obecnej polityki Roosevelta, choć w fabrykach swoich zaprowadził pięciogodzinny dzień pracy.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ LWOWA.



Dnia 9 bm. odbył się u O. O. Jezuitów uroczysty ślub p. Anny Chłapowskiej z p. Andrzejem Jagnińskim. Uroczą p. młodą zdobiła wspaniała suknia z 4 m. trenem. Wśród wielkiego orszaku wyróżniało się wiele pięknych toalet, jak nam mówiono, wykonania p. Zofji Jordan z Paryża, która w najbliższych tygodniach otwiera pracownię w Warszawie. Nie wątpimy, że będzie to rewelacja dla pięknych Pań naszej Stolicy.

ARTYLERZYŚCI LEGJONOWI ZJECHALI SIĘ W WILNIE.



Zjazd koleżeński b. oficerów i żołnierzy artylerji legjonowej w Kasynie oficerskiem w Wilnie, z racji 20-lecia 1-go pułku artylerji Legjonów. Siedzą w pierwszym rzędzie od prawej: pp. b. premjer Prystor, min. Beck (w mundurze pułkownika) i płk dypl. Kiliński.
Fot. J. Łoziński — Wilno.

W Wilnie odbyły się uroczystości z okazji 20-lecia 1-go pułku artylerji Legjonów Polskich, stanowiącego zawiązek polskiej artylerji w odrodzonej ojczyźnie. Na uroczystość tę przybyli b. oficerowie i żołnierze artylerji Legjonów z całej Polski z płk. Józefem Beckiem, ministrem spraw zagranicznych na czele. Zgromadzili się oni w koszarach ks. Poniatowskiego na Pióromoncie, poczem udali się na plac Łukiski na Mszę polową, gdzie zebrały się oddziały wszystkich pułków stacjonujących w Wilnie. Po Mszy św. nastąpiła defilada, którą przyjął gen. Daniel-Konarzewski w towarzystwie gen. Rómmla, Popowicza, Skwarczyńskiego, Przewłockiego i Knoll-Kownackiego, szefa departamentu artylerji płk. Boldta i dowódcy 1-go PAL-u płk. Filipowskiego, oraz wojewody Jaszczołta. Po defiladzie udano się do Katedry i złożono wieniec na grobie ks. biskupa Bandurskiego. W godzinach popołudniowych odbył się w koszarach 4-ego pułku ułanów obiad żołnierski, gromadząc reprezentację całego Wilna. Przemawiał m. in. minister Beck, którego mowę nagrodzono burzą oklasków. Szczególnie wzruszająca była chwila, kiedy wieczorem min. Beck powitał w hotelu George'a weterankę z 1863 roku 94-letnią Marję Fabjanowską, która przed kilku dniami uzyskała szarżę podporucznika, powróciwszy z Kowna, gdzie dotąd przebywała. Dostojnej bojowniczce oficerowie wręczyli kwiaty.

W ramach święta artylerzystów odbyło się także Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w Kasynie garnizonowem członków Koła b. żołnierzy 1-ego pułku artylerji Legjonów Polskich.



Inspektor armji gen. Konarzewski, w towarzystwie gen. Rómmla i wojewody Jaszczołta odbiera defiladę na placu Łukiskim.



Artylerzyści w defiladzie.
Zdjęcia W. Dobrowolskiego — Wilno.

CI, KTÓRZY CZUWAJĄ!

DZIESIĘCIOLECIE KORPUSU OCHRONY POGRANICZA.

Dnia 11 listopada b. r. mija dziesięć lat od chwili powołania do życia Korpusu Ochrony Pogranicza.

Do kroku tego zniewoliły rząd fatalne stosunki, panujące na liczącej 1412 km. granicy sowieckiej. Potworzyły się tam bandy dywersantów, przemytników i bandytów, które z bronią w ręku napadając na osady i pociągi, teroryzowały ludność, grabiąc jej mienie, zupełnie jak przed wiekami watachy tatarsko-kozackie na dzikich polach.

Odpowiedzialnego zadania zorganizowania Korpusu Ochrony Pogranicza, czyli KOP'u, jak się to popularnie mówi, podjął się generał dywizji Henryk Minkiewicz i wywiązał się z niego świetnie.

Korpus Ochrony Pogranicza obsadził przedewszystkiem granicę na terenie województwa wołyńskiego, nowogrodzkiego i wileńskiego, z wiosną 1925 r. poleskiego i tarnopolskiego, zaś odcinek litewsko-łotewski dopiero 10 marca 1926 r.

Korpus przystępuje przedewszystkiem do budowy strażnic, stawiania zasiek i szkolenia ludzi, którzy służbę pełnią w warunkach bardzo ciężkich, w okolicach odciętych od świata i cywilizacji, wśród posępnych borów i niezmierzonych błot poleskich, w ciągłem pogotowiu bojowem.



Posterunek KOP-u na pograniczu polsko-sowieckiem.



Zasadzka.



Wydobywanie zatopionej łodzi z Niemna.

Przemytnicy i bandyci są jeszcze rozzuchwaleni dotychczasową bezkarnością, zwłaszcza, że czują możną opiekę czerwonych wodzów rewolucji, którzy w tym czasie nie szczędzili pieniędzy, aby pchnąć chłopstwo do ruchawki i podminować Kresy, a z niemi i Polskę.

Przez zieloną granicę płynęły więc pieniądze, przekradali się nocą ludzie, uzbrojeni od stóp do głów, niosąc ze sobą całe transporty bibuły i broni. Z chwilą jednak objęcia służby przez KOP stosunki zmieniają się radykalnie. Jeszcze w 1924/25 r. statystyka wykazywała w strefie działania Korpusu 51 napadów organizacyj bandycko-dywersyjnych, w r. 1931 ani jednego.

Cyfry te mają swoją wymowę, świadczą bowiem, że Korpus zdołał przeprowadzić pacyfikację Kresów i zapewnić bezpieczeństwo tamtejszej ludności.

Korpus jest zorganizowany zupełnie na wzór wojska, ma oddziały piesze i konne, saperów, służbę łączności itd., dzieli się na brygady, bataljony, szwadrony, kompanje i strażnice.

Turyści, którzy w czasie włóczęgi wakacyjnej dotarli do takich strażnic, wynoszą stamtąd jaknajlepsze wrażenia, taka stamtąd bije tężyzna i miłość ojczyzny.

Strażnice te przywodzą na pamięć stanice na dzikich polach, opisane tak mistrzowsko przez Sienkiewicza w „Panu Wołodyjowskim.

Kopiści, nie poprzestając na służbie, wzięli się także do pracy cywilizacyjnej, społecznej i kulturalnej. Budują więc drogi i mosty, wytyczają ścieżki, tępią analfabetyzm, organizują Przysposobienie Wojskowe, propagują sport, opiekują się obozami harcerskiemi, które w lecie rozbijają na ich terenach swe namioty, pomagają ludności w wypadkach klęsk żywiołowych i pożarów i pracują nad uświadomieniem narodowem i państwowem okolicznej ludności. Ludność ta początkowo usposobiona nieufnie, zczasem zaczyna rozumieć, że Kopiści, to ich bezinteresowni i szczerzy przyjaciele, dzierżący wysoko sztandar honoru żołnierskiego i powinności obywatelskiej, a Polska jest dumna, że ma taki świetny Korpus.

Niech więc nam żyją kopiści!



Dowództwo bataljonu KOP-u na granicy sowieckiej.





Sianokosy na pograniczu sowieckiem.

Odpoczynek szwadronu KOP-u podczas ćwiczeń.



Generał Jan Kruszewski, dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza.



Stary dworek na pograniczu polsko-litewskiem, do niedawna strażnica KOP-u.

ZDJĘCIA FOT. J. K. MACIEJEWSKI.



Straż nad pogranicznem jeziorem.

NOWY SEZON W OPERZE WARSZAWSKIEJ.



Scena z „Erosa i Psyche". W pośrodku Maj, jako Blaks.



„Eros i Psyche", opera L. Różyckiego: obraz w Rzymie z Fedyczkowską jako Psyche, Szczepańską jako Lais i Majem jako Blaksem.

Przy wielkiem zainteresowaniu publiczności warszawskiej otwarty został sezon operowy w Teatrze Wielkim. Przedstawienie inauguracyjne odbyło się przy wyprzedanej widowni, a cały następny tydzień przyniósł taką frekwencję, jakiej opera warszawska nie pamięta od dobrych kilku lat. Wpłynęła na to zmiana kierownictwa opery, które objęła znakomita śpiewaczka p. Korolewicz-Waydowa, która już raz z dodatnim rezultatem prowadziła operę warszawską przez jeden sezon. Przez ostatnie parę lat zrzędu opera warszawska prowadzona była systemem „kolektywnym", gdzie za dużo osób miało coś do powiedzenia, wpadła w szablon i obniżyła swój poziom artystyczny. P. Korolewicz-Waydowa wzięła się z wielką energją do oczyszczenia atmosfery operowej, wprowadziła nowe siły, nowe kierownictwo baletu oraz energję i sprężystość w pracy. Publiczność teatralna ma dobry węch, ma swoją pocztę pantoflową, szybko zorjentowała się, iż w operze „zaczyna się coś dziać" i udzieliła zgóry p. Korolewicz-Waydowej kredytu, tworząc ogonki przy kasie zamawiań — rzecz, oddawna w teatrze tym niespotykana. Zarówno inauguracja, na którą wybrano operę L. Różyckiego „Eros i Psyche", jak i następne przedstawienia („Halka", „Madame Butterfly", „Żydówka", „Aida", „Poławiacze perel") nie zawiodły zaufania publiczności i naraz w Warszawie (!) opera... stała się modną. P. Korolewicz-Waydowa uparła się dowieść, iż operę można prowadzić przy małej subwencji i nie dołożyć. Życzymy powodzenia.

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO.



W tych dniach nastąpiła inauguracja roku akademickiego na Wyższych Uczelniach w Polsce. Na zdjęciu senat Politechniki warszawskiej na nabożeństwie w kościele Zbawiciela, z rektorem prof. E. Warchałowskim na czele, w dniu otwarcia roku szkolnego na Politechnice.

sztuka i FILM



KITTY CARLISLE.

Wśród gwiazd filmowych reprezentuje ona wytworną elegancję, świetne manjery i tę pewność siebie, jaką daje uroda, młodość i talent. Ostatnią jej kreacją jest główna rola w filmie „Ty mnie nie kochasz", gdzie występuje wespół z Miriam Hopkins.

MELODJE CYGAŃSKIE.

Eryk Charell, słynny reżyser europejski, twórca niezapomnianego obrazu „Kongres tańczy", stworzył teraz w Ameryce dla wytwórni Foxfilm p. t. „Melodje Cygańskie".

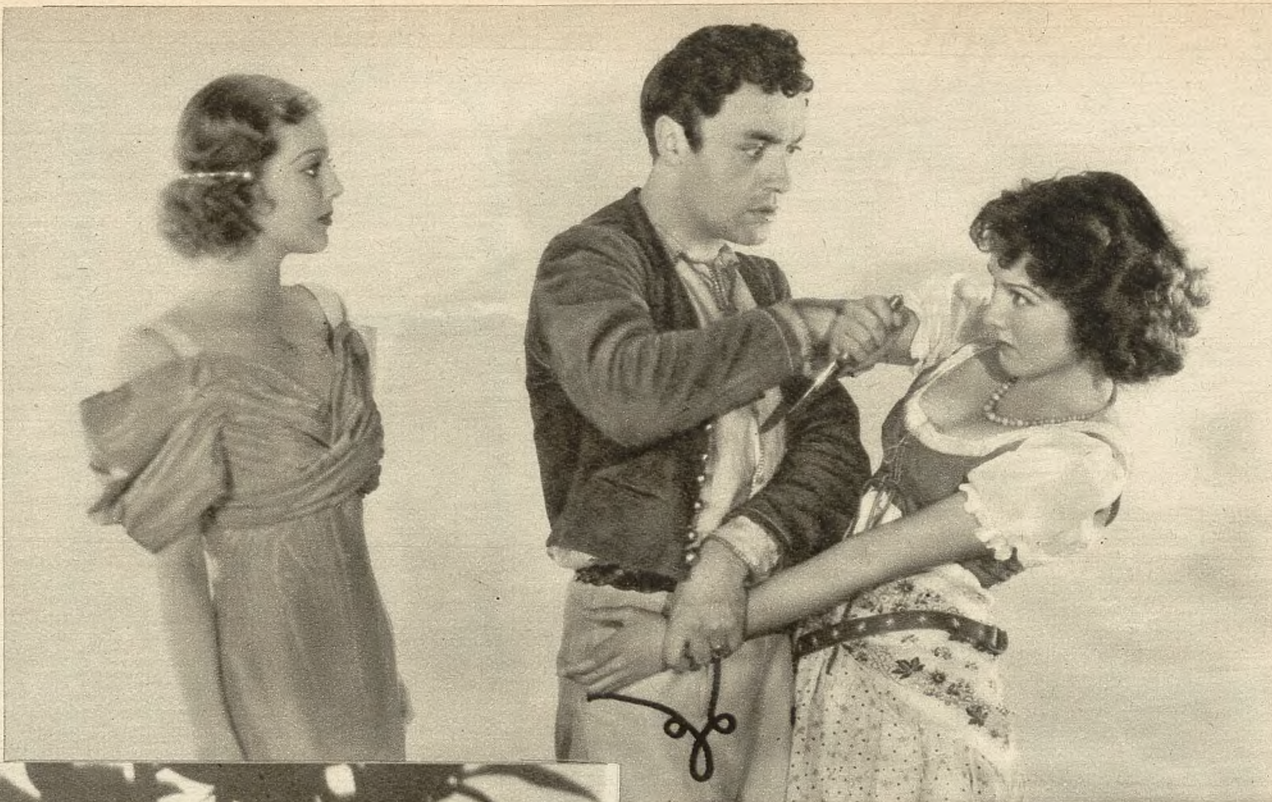
Charles Boyer, wielki artysta sceny i ekranu, wysuwa się na czoło jego filmu, kreując rolę pełnego temperamentu cygańskiego grajka. Czarująca Loretta Young ukazuje się w roli wesołej, młodej księżniczki, zaś Jean Parker i Philips Holmes uzupełniają ten gwiaździsty kwartet. Cała czwórka gra koncertowo i tworzy wspaniałą obsadę.

„Melodje Cygańskie" nie dadzą się podciągnąć pod rubrykę konwencjonalnych „filmów muzycznych". Muzyka odgrywa tu pierwszorzędną rolę, w dyskretny sposób, przyjemnie i niewymuszenie wkradając się w szybko rozwijającą się akcję.

Eryk Charell zastosował tam zupełnie nowe métody realizacji filmu. Nazwał je mianem „płynności rytmicznej". Odrzucając wyzyskaną już technikę „zbliżeń" i „wstawek", Charell prowadzi aparat filmowy swobodnie od jednej sceny do drugiej, przez co uzyskuje nadzwyczajną bezpośredniość w grze artystów, przemawiających wprost do serca i wyobraźni widza.

Muzyka w „Melodjach Cygańskich", skomponowana specjalnie do tego filmu przez Wernera Richarda Heymana, odznacza się niezwykłemi walorami, wydatnie pomagając do podkreślenia „płynności rytmicznej" filmu. Trzy piosenki zasługują na specjalne podkreślenie. Są to: romantyczna „Pieśń o Winie", barwny numer muzyczny „Ha-ha-ha", i nastrojowa piosenka „Jestem szczęśliwa".

Czterem czołowym artystom sekundują Louis Fazenda, Eugene Pallette, C. Aubrey Smith, Noah Beery i inni. Dekoracje projektował prof. Ernst Stern z teatrów Reinhardta. Kierownictwo produkcji spoczywało w doświadczonych rękach samego prezesa Fox Film Corporation, Roberta T. Kane'a. **R.**



Scena z filmu „Melodje cygańskie". *„Fox".*



Philips Holmes i Loretta Young w filmie Foxa „Melodje cygańskie".

LILJANA HARVEY POZOSTAJE W HOLLYWOOD.

Kursujące ostatniemi czasy pogłoski o tem, jakoby Liljana Harvey postanowiła zerwać kontrakt z Foxem i wrócić do Europy, zostały ostatecznie zdementowane przez depeszę z New Yorku, przedrukowaną przez wszystkie filmowe czasopisma europejskie. Depesza podaje, że Liljana postanowiła zostać nadal w Ameryce i już w najbliższym czasie przystąpić ma do prac przygotowawczych w związku ze swym nowym filmem dla Foxa.

REŻYSER W. THIELE ZAANGAŻOWANY DO FOXA.

Znakomity reżyser europejski Wilhelm Thiele podpisał długoletni kontrakt z Fox Film Corporation i już wyjechał do Hollywoodu. Przy tej sposobności warto przypomnieć, że Thiele jest twórca tak znakomitych filmów, jak „Droga do Raju" („Trzej ze stacji benzynowej"), „Osobista sekretarka" i „Złodziej Miłości".

CAŁY ŚWIAT KOCHA KOCHANKA.

Angielskie przysłowie mówi „All the world loves a lover", czyli „Cały świat kocha kochanka". Powiedzenie to kryje w sobie zręcznie podpatrzoną prawdę. Rzeczywiście cały świat kocha człowieka, który wokół siebie rozsiewa radość.

Wyżej wspomniane przysłowie powstało jeszcze wtedy, gdy nikomu nie śniło się nawet o kinie i „gwiazdorach" filmowych. Jednak ukryta w niem prawda wyszła na jaw przedewszystkiem teraz, kiedy zewsząd słyszymy o nieprawdopodobnem powodzeniu artystów filmowych. W aktorach filmowych kochają się kobiety na całym świecie: kobiety młode, stare i podlotki, ładne, brzydkie, bogate i biedne — kobiety, które marzyć nawet nie mogą o poznaniu swego ideału i zamienieniu z nim bodaj kilku słów. Dziewczęta w Szanghaju, Rypina i z Timbuktu marzą o młodzieńcu z Hollywood, który dla nich nie jest tylko cieniem na ekranie, lecz najpiękniejszym królewiczem z bajki.

Nie potrzeba dodawać, że największem powodzeniem cieszy się, tak zwany przez „speców" od reklamy kinowej, „rasowy amant": aktor, który umie kochać tak pięknie, że każdej wpatrzonej w ekran dziewczynie wydaje się, iż to do niej właśnie skierowane są te płomienne przysięgi i namiętne westchnienia, że to na jej właśnie ustach wymarzony królewicz składa gorący pocałunek.

Takim właśnie rasowym amantem jest Fredric March.

Fredric March. Na sam dźwięk jego nazwiska miljonom dziewcząt na całym świecie serce żywiej zaczyna bić, a oczy przesłania mgła rozmarzenia. Fred jest nietylko piękny, tak piękny, jak żaden inny amant filmowy, Fred March umie kochać, i to jest najważniejsze. W każdym filmie kocha inaczej: raz jak rycerz, raz jak apasz, raz jak poeta, raz jak gangster, inaczej kocha prostą dziewczynę, inaczej księżnę w jedwabiach, lecz zawsze pięknie i romantycznie.

Nie wierzcie tym, którzy mówią, że romantyczna miłość minęła, że kobiety dzisiejsze pożądają tylko strojów, pieniędzy i luksusowych zabaw. Albo tym, którzy twierdzą, że kochanek romantyczny naraża się dziś na śmieszność, że kobiety kochają brutali, cyników i mężczyzn wyzutych z ideałów. To nieprawda. Tak tylko mówią ci, którzy nie są w stanie zdobyć się na miłość romantyczną, gdyż tak mało jest dzisiaj mężczyzn, nadających się do ról romantycznych kochanków. To nie romantyzmu wina, że łysy i tłusty młodzieniec w rogowych okularach śmiesznie wygląda, gdy na kolanach wyznaje swej ukochanej płomienną miłość.



Fryderyk March w filmie „Benvenuto Cellini". *Fot. „Columbja".*

Lecz gdy mężczyzna jest tak piękny, jak Fredric March, grzechem byłoby, gdyby nie przynosił kobietom miłości w tej formie, w jakiej kobiety jej pragną.

Ta sama nowoczesna panna, która ze swoim narzeczonym jeździ samochodem, a nawet samolotem, która pracuje i zarabia, jeździ na nartach, i o zgrozo płaci za siebie w kawiarni — ta sama panna marzy wieczorami w ciszy swego ultra nowocześnie urządzonego pokoiku o modernistycznie malowanych ścianach, aby pokoik zamienił się w komnatę w średniowiecznej wieży, i aby pod jej balkonem rozległa się serenada, śpiewana przez młodzieńca o twarzy Fredrica Marcha. **R.**

KONCERT KIEPURY W KOPENHADZE.

W Kopnhadze odbył się koncert Jana Kiepury, na który przybyło tysiące osób. Artysta odniósł olbrzymi sukces i 21 razy musiał wychodzić na scenę, dziękując za żywiołowe owacje. Program koncertu obejmował przeważnie pieśni polskie i utwory Moniuszki. Po koncercie wielki dziennik duński „Politiken“ wydał na cześć artysty bankiet, który zgromadził elitę towarzyską Kopenhagi. Na zdjęciu Kiepura, dziękujący za owacje po koncercie.

WĘDRÓWKI „GWIAZD“.

POLSCY AKTORZY ZAGRANICĄ I ZAGRANICZNI W POLSCE.



Reri, bohaterka filmu „Tabu“ zawitała do Polski przed kilkunastu miesiącami i została na stałe.



Dela Lipińskaja grała rolę Hanki w polskim dźwiękowcu pt. „Moralność Pani Dulskiej“.



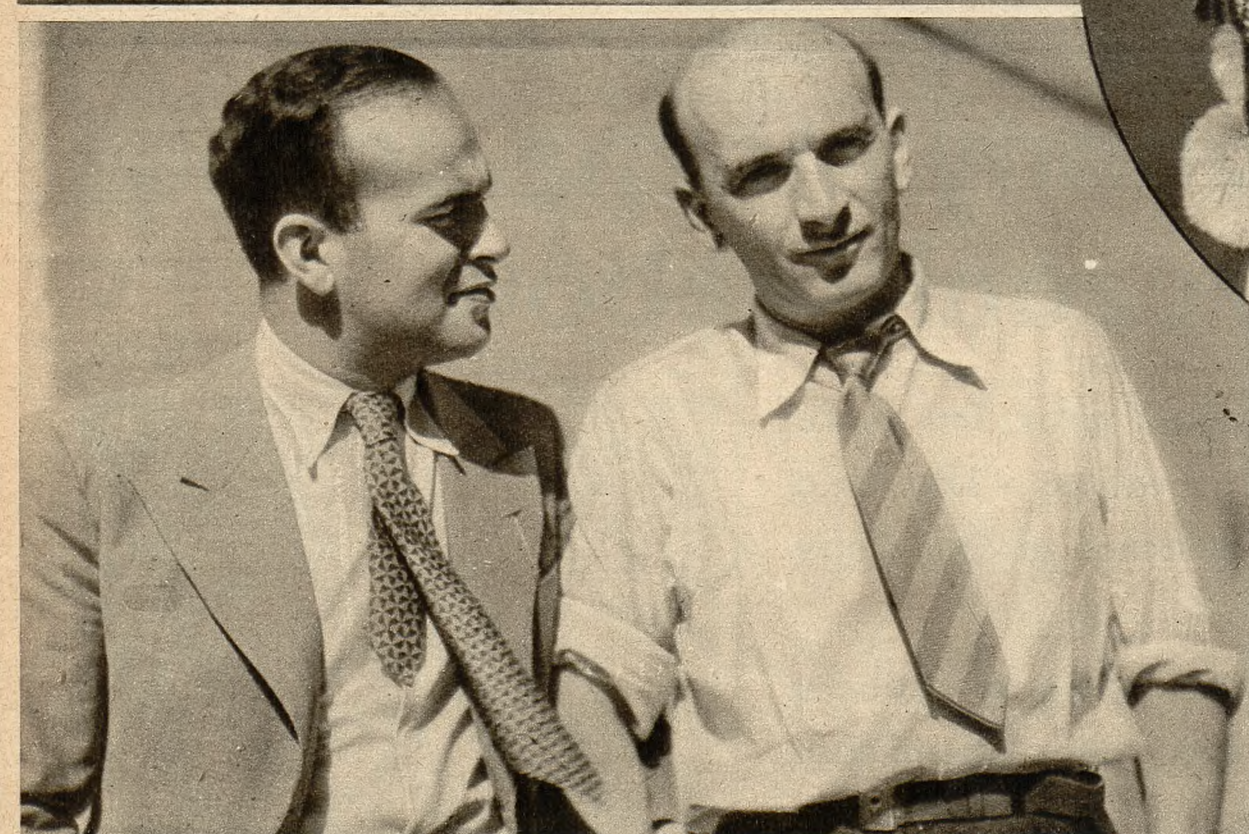
Pola Negri, najgłośniejsza artystka polska, znana w całym świecie.



Rena Mandel w filmie „Wampir“



John Loder, bohater filmu „Prywatne życie Henryka VIII „Bitwy pod Czuszimą“ i „Tragedji Mayerlingu“, w któr kreuje rolę arcyksięcia Rudolfa, bawił jako oficer angie ski na Śląsku w czasie plebiscytu.



Reżyser filmowy Mikołaj Farkas w towarzystwie Eugenjusza Zylberberga.

Janina Smolińska zdobyła laury za oceanem, jako świetna tancerka filmowa.

Bardzo mało się wie poza granicami Polski o naszych aktorach. Co innego nazwisko Poli Negri, ciągle jeszcze znanej, ciągle. — mimo mniejszej atrakcyjności jej niezbyt często ukazujących się filmów — lubianej i pamiętanej. I rzecz wiadoma także, że wszyscy, którzy znają nazwisko Poli Negri, wiedzą także o jej pochodzeniu. Obok niej, drugą polską sławą jest Jan Kiepura, który mimo nieudanego swego pierwszego filmu („Neapol, miasto śpiewające“), stał się dziś jednym z najulubieńszych amantów filmowych. W rzędzie gwiazd, które na swój sposób rozsławiły imię Polski zagranicą, wylicza się zwykle Gildę Gray, Dinę Grallę, która od szóstego roku życia nie widziała kraju ojczystego..., wylicza się Lydę Roberti, która przypadkowo urodziła się w Polsce, jako że jej ojciec miał cyrk wędrowny. Dalej Lya Mara i Hella Moja, pisząca obecnie scenarjusze dla niemieckich wytwórni, i wreszcie Janina Smolińska, tancerka z Folies Bergere, która w Hollywood brała udział w kilku filmach.

Szczycimy się także trzema reżyserami, europejskiej, ba, nawet światowej sławy: jest to Robert Siódmak, krakowianin, nieprzyznający się zresztą do polskiego języka, ale... doskonale rozumiejący wszystko, co się mówi w jego obecności właśnie po polsku. Należy przy sposobności przypomnieć jego pierwszorzędne filmy: „Ludzie w niedzielę“, „Rozłąka“ z Brydą Helm, „Człowiek, który szuka swego mordercy“ z Lien Dyers i Rühmanem, „Śledztwo“ z Annabellą i Florelle, „Mroki wielkiego miasta“ z Janningsem w wersji niemieckiej, a Boyerem we francuskiej, następnie „Quick“ z Lilian Harvey i ostatnio „Cette vieille canaille“ z Bauerem, Alice Field i Blancharem.

Drugi reżyser, Aleksander Ryder zaczął filmem „Z dymem pożarów“ i odrazu gwiazdami tej wielkości, jak popularni we Francji Jeanne Boitel i Pierre Richard Willm. Zaś karjera Bolesławskiego jest w swoim rodzaju znamienna: obecnie wykańcza najnowszy film z Gretą Garbo wg. noweli Somerset Maughama p. t. „Malowana zasłona“, poprzednio zdobył wszechświatowy rozgłos „Ostatnią carową“, w którym to filmie po raz pierwszy wystąpiła trójka Barrymoorów razem. A był przecież w Warszawie, pracował w teatrze Polskim i nie dano mu żadnych możliwości na okazanie talentu....

Są i popularni muzycy, ilustratorzy filmowi zagranicą: któż nie zna piosenek Bubula-Miltona? Piosenek Oberfelda, którym Milton zawdzięcza tak wiele swej popularności? A ileż piosenek do filmów napisał dla Morysia Chevaliera? I do „La bande a Bouboule“ i do „Króla bulwarów“ i do „Wesołego porucznika“, do filmów popularnego Bacha, Graveya, Colina, Saint-Graniera. Nie sposób wyliczyć nawet jednej dwudziestej jego filmów.

Dr Karol Rathaus ostatnio coraz bardziej popularny wśród muzyków, pochodzący ze Lwowa, napisał muzykę do „Króla Pausola“ (w tytułowej roli Jannings) i do filmu Ozepa „Bracia Karamazow“, w którym grała po raz ostatni w Europie Anna Sten przed wyjazdem na amerykańskie triumfy; ilustrował także najbardziej interesujący z francuskich filmów na bieżący sezon: „Amok“.

Jest i krakowianin Rudolf Mate, jeden z pierwszorzędnych operatorów, mający w swym dorobku choćby takie pozycje, jak: „Przygody króla Pausola“, „Wampir“ Dreyera (w którym grał także Polak Hieronimko), „Liliom“ Fritza Langa, ale i nadewszystko wspaniałą i niezrównaną pod względem fotograficznym także „Świętą Joannę“ Dreyera z Falconetti w roli głównej.

Ale i w Polsce bywali zagraniczni aktorzy. Jedni dla współpracy w polskim filmie, inni z tournee teatralnem, inni wreszcie poznawali Polskę, przybywając do nas w sprawach prywatnych. Najdawniej, bo 1908 roku zawitał do Polski zmarły niedawno Jean Angelo, tak podziwiany w obu wersjach „Atlantydy“. Opowiadał mi kiedyś, że przyjechał do Polski z trupą Sary Bernhardt, występowali w teatrze Letnim i z owych czasów pozostały mu niezatarte wspomnienia. Później bywali u nas inni: był Prejean, wówczas asystent reżysera, podczas zdjęć do filmu „Gracz w szachy“, Hans Adalbert von Schelttow i Olga Czechowa nagrywali do „Trójki“, Pierre Blanchar dwukrotnie odwiedził Polskę, raz był w okolicach Ostrołęki, także podczas zdjęć do „Gracza w szachy“ i poprzednio, gdy nakręcano „Ziemię obiecaną“ Rousselle według powieści braci Taraud, Carmine Gallone, Hans Stive i znów Olga Czechowa przybyli do zdjęć do „Raju bolszewickiego“. Także u nas, jak na to wskazuje tytuł, kręcona była część filmu „Przewodnik z Zakopanego“, reżyserji Domenico Gambino.

W polskiej produkcji brali dział: Agnes Petersen, przez jakiś czas sławna odtwórczyni ról głównych w filmach „Szecherezada“ i „Tajny Kurjer“, a potem, po rozwodzie z Mozżuchinem jej popularność zupełnie znikła. Z nią razem w „Kulcie ciała“ grał dopiero co przybyły z Ameryki odtwórca Poncjusza Piłata, jego najsłynniejszej roli — Victor Varkonyi. Betty Aman grała w „Niebezpiecznym romansie“ Waszyńskiego, a później w innym filmie, zagranicznym zresztą, Polaka Jana Kucharskiego p. t. „Orlica“, jako partnerka Joshui Keana, Polaka, stale pracującego w wytwórniach angielskich i francuskich. Wreszcie Grzegorz Chmara zachował najmilsze wspomnienia z czasów swej pracy w Polsce, jako główny bohater „Mocnego człowieka“ wg. znanej powieści Przybyszewskiego.

W 1919 roku niejaki Buchowiecki nakręcił filmkomedję w Polsce p. t. „Lokaj“, która swoje powodzenie zawdzięczała odtwórczyni głównej roli, znanej wtedy artystce teatralnej Gryficz-Milewskiej. Tenże Buchowiecki, nie mogąc pracować w polskiej produkcji, wyjechał wreszcie w świat, gdzie, jak Bolesławski, osiągnął swaę i powodzenie takiemi filmami, jak: „Otello“ z Janningsem i Lyą de Putti, „Piotr Wielki“ też z Janningsem i Ćwiciewiczówną, następnie poszły filmy z Polą Negri, jak „Kelnerka z Marsylji“, „Lilja na śmietniku“ i „Korona kłamstwa“.

Niezależnie od spraw filmowych bywali w Polsce: niedawno Suzanne Bianccchetti, Rudolf Klein-Rogge, przed kilku laty jeden z bardziej znanych aktorów niemieckich, odtwórca „Doktora Mabuze“, z nim razem występowali w teatrze łódzkim niegdyś filmowi, lubiani aktorzy: Carola Toelle, Max Landa; z Harrym Liedtke przyjechała do Polski jego żona, Christa Toddy, dawniej także występująca w filmach wraz ze swoją kuzynką Mady Christians. (To był drugi przyjazd Liedtkego obecnie do Polski. Przed 15 laty był partnerem Poli Negri w jednym z jej pierwszych polskich filmów p. t. „Czarna książka“). Był i „Golem“ — Wegener; mieszka obecnie w Warszawie bohaterka Murnauowskiego „Tabou“ egzotyczna Reri; w czasie wojny przez kilka miesięcy mieszkał w Warszawie i tam się nauczył mówić po polsku niezapomniany Timur z filmu Pudowkina „Burza nad Azją“ — Walery Inkiszynow, pracujący obecnie w produkcji francuskiej; w czasie plebiscytu górnośląskiego, przybył do Krakowa z misją angielską, młody i przystojny oficer, który w kilka lat potem stał się sławnym aktorem filmowym w Niemczech, a obecnie wrócił do Anglji, gdzie powierzono mu szereg pierwszorzędnych ról, jak w filmach Kordy „Marie-Rose an Rosemary“, „Prywatne życie Henryka VIII“ (ukochany czwartej żony Henryka), jak „Bitwa pod Czuszimą“ — rola Anglika i obecnie kreuje Rudolfa w nowym filmie „Tragedja w Mayerlingu“, Loder, którego prawdziwe nazwisko brzmi Love, z dumą pokazuje papierośnicę, jaką dostał od Korfantego i wspomina przyjaźnie czasy swej znajomości z hr. Pusłowskim.

Bywali jeszcze w Polsce operatorzy: Farkas (obecnie reżyser), Wester Mayer i Teyer. Pracuje zagranicą, w Paryżu, jeden z najlepszych specjalistów udźwiękawiania, krakowianin, inż Zylberberg, który ostatnio wspaniale opracował „Liljoma“, przedtem „Bitwę pod Czuszimą“. Przyjeżdża do Polski śpiewaczka Dela Lipińska (która zresztą nazywa siebie Lipinskaja), pamiętna Hanka z pierwszego polskiego dźwiękowca „Moralność pani Dulskiej“, próbuje swych sił na ekranie śliczna Rena Mandel, widujemy często we francuskich filmach wdzięczne twarze Inki Krymer i Nicole Ray. I coraz częściej odbywają się wędrówki gwiazd za granice ich ojczyzny.

Alicja Brun.

JAK POWSTAJE FILM OPERETKA?

Filmowy Wiedeń powraca do swoich świetnych czasów: jest to już prawdziwa metropolja filmowa, rywalizująca z Londynem i Paryżem — i stanowczo wyprzedzająca upadający Berlin.

Wytwórnie rodzą się jedna za drugą. Najnowsza z nich to „Wien-Film", zorganizowana na zasadach spółdzielni, w której wszyscy zainteresowani są w wynikach kasowych.

„Wien-Film" „zamieszkał" w jednem z najstar-



Urocza Olly Gebauer i Felix Bressart w jednej ze scen w „Skoku w szczęśliwość".



Fritz Schultz śpiewa i gra na harmonji w wyreżyserowanym przez siebie filmie p. t. „Skok w szczęśliwość".

szych atelier austrjackich — na Sievering. Założył je jeszcze słynny, nieżyjący już dziś pionier kinematografji austrjackiej, Aleksander hrabia Kolovrat. W tem atelier nagrywał nasz Igo Sym, tu debiutowała Anny Ondra, tu grała słynna gwiazda amerykańska Nita Naldi.

Nowa wytwórnia nakręca w tem atelier operetkę p. t. „Skok w szczęśliwość". Nie pierwsza to i nie ostatnia operetka, nakręcona we Wiedniu. Stolica naddunajska pochłania masami te lekkostrawne filmiki — i gdyby nawet nie było eksportu — wytwórnie tutejsze i tak nakręcałyby hurtem te fabrykaty. Tembardziej, że eksport jest i to nawet dosyć poważny...

* * *

Nad całą pracą panuje Fritz Schulz, jeszcze młody, ale rutynowany aktor komedjowy, znany z całego szeregu filmów, a między innemi z filmów Kiepury. Teraz Schulz jest nietylko aktorem, ale i reżyserem. Ciekawe, że cały szereg młodych aktorów przerzuca się obecnie na reżyserję — i wszyscy z dość znacznem powodzeniem. Gustaw Fröhlich zrobił „Marsz Rakoczy'ego", a teraz będzie robił nowy film w Paryżu, Willy Forst zadebiutował „Maskaradą" i odniósł prawdziwy sukces... Niewątpliwie i Schulz zdobędzie sukces swym filmem i zostanie w ten sposób najmłodszym reżyserem europejskim.

Żmudny jest pierwszy dzień zdjęć. Według planu na pierwszy ogień idzie dekoracja kuchni — i wszystkie sceny, rozgrywające się na tle tej dekoracji, będą pokolei zdejmowane. Młoda aktoreczka i śpiewaczka Iris Arlan gra rolę przystojnej kuchareczki, do której smalą cholewy dwa morusy — znany tancerz Tibor Halmay i Fritz Schulz, właśnie ten sam Fritz Schulz. Iris Arlan podśpiewuje pierwszą strofę przeboju „Salta" p. t. „Ein Sonntag im Sommer in Wien". (Letnia niedziela w Wiedniu), kompozycji Hansa May'a. Orkiestra pod kierunkiem samego May'a stroi instrumenty.

Donośny sygnał. Wszędzie zapalają się czerwone lampki: „Ruhe" (cisza).

Mikrofon włączony. Iris Arlan śpiewa...

— Źle! — przerywa inżynier dźwięku. Głos pani Arlan wychodzi jeszcze zupełnie niewłaściwie. Trzeba inaczej śpiewać do mikrofonu...

Jeszcze raz!

Tymczasem wtrąca się kompozytor i żąda uwzględnienia swych postulatów.

Próbę dźwiękową powtarza się wielokrotnie.

Halla! Próba dźwiękowo-filmowa. Operator już dokładnie odmierzył odległość. Charakteryzator nałożył warstwę szminki. Dziesięć lamp rzuca oślepiające światło w artystkę. Zaczynamy!

— Nie — woła uprzejmie, ale stanowczo Schulz, zupełnie źle. Musi pani w ten sposób...

...i staje przy kuchni, zajmuje miejsce artystki i wykonywa poruszenia, które ona musi wyczuć i naśladować dokładnie według intencyj reżysera.

Prób robi się bardzo wiele, więcej niż normalnie. Po pierwsze dlatego, że jest to pierwszy dzień pracy i zespół aktorski z technicznym nie są jeszcze zgrane. Powtóre dlatego, że jest to pierwszy film nowej wytwórni i wszyscy ambicjonują się, żeby dobrze wypadło. Oczywiście nie wszystkie sceny są filmowane naprawdę (to mogłoby zrujnować najbogatszą wytwórnię) — ale z pięć, sześć razy nakręca się jedną scenę.

Dopiero późnym wieczorem kończy się praca. Wszyscy są zmęczeni i wyczerpani wysiłkiem, a przedewszystkiem światłem — nadwyrężającem wzrok i nerwy.

Administrator komunikuje, że jutro — wbrew programowi — nie będzie „kręcenia" w atelier. W scenarjuszu trzeba coś zmienić i uzupełnić. Tej pracy poświęci cały jutrzejszy dzień scenarzysta Rudolf Bernauer (słynny komedjopisarz, którego farsy są wystawiane również na naszych scenach) w towarzystwie reżysera Schulza i kierownika produkcji Rudi Loewenthala.

* * *

Znowu praca w atelier. Tym razem dekoracja przedstawia małą trafikę. Sprzedawczynią w niej jest pełna wdzięku blondyneczka Ela Storm. Zaraz będą się nad nią znęcać, tak samo jak przedwczoraj nad Iris Arlan. Być gwiazdą — to nie jest największa rozkosz. Same lampy i szminki mogą najsilniejszemu człowiekowi odebrać zdrowie.

Do trafiki wchodzi klijent. To znany komik — Feliks Bressart. Wystarczy Wiedeńczykowi czy Wiedence spojrzeć na niego, by zanieść się od śmiechu. Ta scenka, którą on tu odgrywa — będzie spewnością śmieszna. Ale widza w atelier trudno nią rozśmieszyć...

Nie czekam już końca. Nie, niestety, nie będę mógł skorzystać z zaproszenia do atelier na dzień jutrzejszy, kiedyto udział w zdjęciach mają wziąć dwie słynne gwiazdy: Rosy Barsony i Olly Gebauer...

* * *

Ogółem praca w atelier potrwa trzy tygodnie. Potem jeden tydzień plenerów, a między innemi sceny w tramwajach wiedeńskich. Potem tydzień kontroli w dźwięku, trzy dni montażu. Po dwu miesiącach od chwili zaczęcia pracy — film może ukazać się już na ekranach...

W ten sposób powstaje operetka — film gatunku „made in Vienna". Jak widać, recepta na nie jest bardzo prosta: scenarjusz jakiegoś majstrafachowca z sentymentem i humorkiem — muzyczka z łatwo wpadającemi w ucho przebojami — milieu dekoracyjne: drobnomieszczańskie — no i wreszcie duży udział ładnych kobiet. W tym filmie poprostu licytują się: oprócz czterech wymienionych, gra jeszcze kilkanaście słodkich buź...

Jan Daniel (Wiedeń).

„WHISKI I DOLARY".



W. C. Field, nowy aktor komedjowy Paramountu, występuje w otoczeniu pięknych dziewcząt w filmie „Whiski i dolary". Fot. „Paramount".

POZNAŃSCY PLASTYCY W SZATNIACH PIŁKARZY.



W Poznaniu przebywa kilku rzeźbiarzy, znanych w całej Polsce. Siedzi tu więc senjor wszystkich plastyków Marcinkowski, jest Ludwik Puget, jest Haupt i kilkunastu innych mistrzów dłuta. Jedni zainstalowali się na poddaszach, drudzy w garażach, a jeszcze inni w szatniach stadjonu miejskiego.

Stadjon ten wybudowano w 1929 r. na otwarcie ostatniej wystawy krajowej. Posiada on trybuny, obliczone na 25.000 widzów. Wykonano je w żelazobetonie, robią więc wrażenie imponujące.

Tuż za trybunami, po zewnętrznej stronie znajduje się długi szereg cel, zaopatrzonych w olbrzymie, czerwono malowane wrota. To szatnie stadjonu. Obecnie zajęli je pomysłowi poznańscy plastycy. Wewnątrz połączono je razem małemi kwadratowemi okienkami, w których znajduje się nawet wspólny telefon zapisany oryginalnie (i co najciekawsze opłacany punktualnie) na wspólne miano „Artystów Plastyków w Stadjonie". Architekci, projektodawcy tej budowli, nigdy nie przypuszczali zapewne jakim celom służyć będą szatnie stadjonu i dlatego nie wybudowali sal ze szkła i betonu, sal jasnych, słonecznych stworzonych do pracy twórczej, ale urządzili szatnie tuż pod trybunami z sufitami ukośnie opadającemi ku dołowi, nie dali im nadmiaru światła, wygody i komfortu. Mimo to zamieszkali tu artyści, ludzie obdarzeni wyobraźnią, która z pewnością pozwoli im w chwili pracy i natchnienia przenieść się w inną sferę myśli i odczuwania, każe im zapomnieć, że pracują w niewygodnych, źle oświetlonych celach, służących kiedyś na przebieralnię dla zawodników w piłkę nożną.

I oto kontrast: żyją ze sobą w największej zgodzie na tym stadjonie dwa światy sztuki i siły. W szatni, zmienionej na cichą pracownię rzeźbiarską martwa glina zamienia się w dzieło sztuki i promieniuje z niego piękno a tam na boisku toczy się brutalna walka, amfiteatr dopinguje graczy, potężne nogi kopią w piłkę nożną, w powietrzu słychać krzyki i wrzaski, których odgłosy dochodzą do szatni, ale nie płoszą artystów.

I to wszystko dzieje się za ścianą. Dwa światy oddzielone tylko jedną, cienką ścianą betonową. — Kontrasty.

Rzeźbiarze poznańscy są zapracowani. Każdy tworzy „coś nowego", zupełnie odrębnego. Przedewszystkiem trzeba więc wspomnieć o ciekawym pomyśle Piotrowskiego, który rozpoczął szereg rzeźb w miniaturze jako „szachy polityczne", przewidziane na dar dla Pana Marszałka. Przesuwają się przed naszemi oczami piękne miniatury satyrycznie ujętych postaci, popularnych w naszej polityce. Takich prac i takich pomysłów mamy tutaj więcej. I znowu kontrast. Miasto słynne z najbrzydszych pomników, skupia najzdolniejszych rzeźbiarzy.

* * *

W niedługim czasie, bo podobno w listopadzie, prace plastyków poznańskich zostaną wystawione w warszawskim IPS'e i o ile tylko środki pozwolą na to, wystawa ta obejdzie wszystkie większe miasta Polski, dając możność przekonania się wszystkim, że nawet w Poznaniu, mieście słynnem z niezainteresowania się sztuką, powstają rzeczy piękne i ciekawe.



Znany artysta-rzeźbiarz Ludwik Puget w swojej pracowni.



Rzeźbiarz Haupt, zajęty modelowaniem projektu pomnika Marsz Pilsudskiego, który ma stanąć w Poznaniu.



Pracownia artysty-rzeźbiarza Jana Jakóba.



Wspólny telefon w szatniach.



Rząd szatni w stadjonie sportowym w Poznaniu, gdzie obecnie mieszczą się pracownie rzeźbiarskie.

WSZYSTKIE ZDJ. FOT. KONRAD HOFFMAN — POZNAŃ.

JESIENNY SEZON W BUSKU.



Jesienny sezon w Busku jest już na ukończeniu, niemniej jednak z uwagi na dopisującą pogodę, gromadzi u słynnych zdrojów szerokie rzesze kuracjuszy.

SALON JESIENNY W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Kazimierz Sichulski: „Portret red. Srokowskiego"

W Towarzystwie Sztuk Pięknych w Krakowie nastąpiło otwarcie Salonu jesiennego. Szczególne zainteresowanie budzi zbiorowa wystawa Matuszczaka, którego płótna nawskróś nowoczesne odznaczają się manierą paryską i wykazują rzetelny talent, który jednak nie znalazł jeszcze swojego zdecydowanego wyrazu. Charakter dokumentarny posiadają szkice i studja etnograficzne Pieniążka, który wszerz i wzdłuż przewędrował Podhale, inwentaryzując stroje ludowe, o których wydał bardzo ciekawą broszurę.

W sali głównej ogólną uwagę zwraca znakomity portret red. Srokowskiego, pendzla Kazimierza Sichulskiego. Świetne obrazy wystawił także Alfons Karpiński. Vlastimil Hoffman obraca się po staremu w tematach biblijnych, Aneri jest, jak zwykle, subtelna, z przyjemnością spoczywa oko na doskonałych pejzażach Seweryna. Poza tem wystawiają: Borysowski, Czerwenka, Grott, Kasarab, Kernerówna, Kiełbiński, Korpal, Krasnowolski, Misky, Mróz, Pautsch, Pinkasówna, Podsadecki, Rekucki, Serwin, Stasiak, Zaremba i Ziegler. **K.**



Moment otwarcia Salonu jesiennego. W pośrodku m. in. widoczni: pp. wojewodzina Kwaśniewska, p. Kumaniecka, dyr. Krzyżanowski, prezes Zachemski, artysta-malarz Pieniążek, E. Matuszczak z żoną, dyr. Kramarczyk i in.



Scena z filmu angielskiego „Marzenia miłosne". *Fotos B. I. P.*

WSPANIAŁY ROZWÓJ KINEMATOGRAFJI BRYTYJSKIEJ.

Jedna z największych wytwórni angielskich B. I. P. zrealizowała ostatnio film ze słynnym śpiewakiem Ryszardem Tauberem w roli głównej.

Jest to piękny film, osnuty na tle życia kompozytora Franciszka Schuberta. Nosi on tytuł „Marzenia miłosne". Została w tym filmie wydobyta przez realizatora zapomniana karta życia genjalnego kompozytora, a mianowicie miłość Schuberta do Vicki Passinger.

Rolę Schuberta odtwarza Ryszard Tauber, jeden z największych śpiewaków doby obecnej. Tauber z maestrją wykonywa w tym filmie szereg utworów Schuberta, a w pierwszym rzędzie serenadę p. t. „Leise flehen meine Lieder". Rolę kobiecą odtwarza Jane Baxter, nowoodkryta gwiazda.

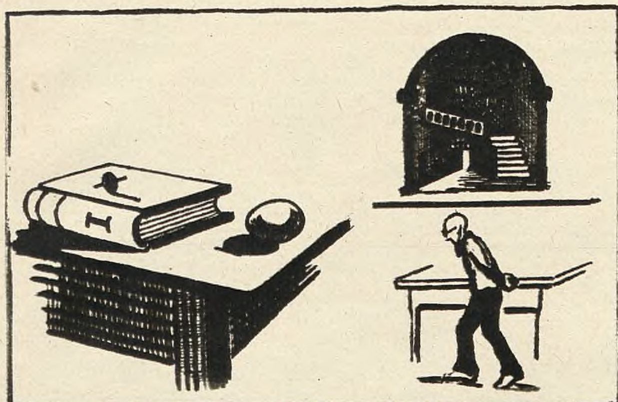
W „Marzeniach miłosnych" odtworzono po mistrzowsku atmosferę dawnego Wiednia i dano wierny obraz tego przepychu i bogactw, które cechowały „epokę Biedermayera".

Nadeszła obecnie dobra „passa" dla wielkich śpiewaków. — Każdy film, w którym występują, cieszy się wielkiem powodzeniem. Kiepura filmami swojemi pobił wszystkie rekordy zainteresowania publiczności. Ryszard Tauber, który jest śpiewakiem na miarę Kiepury, jest może bardziej popularny, gdyż wcześniej zaczął występować i dlatego film, który stworzył, jest obecnie największym sukcesem jednego z największych kin londyńskich. Premjera tego filmu odbędzie się w Warszawie na otwarcie kina „Rialto". **R.**

REBUS.

(Ut. ks. L. Klementowski — Warsz. Klub Szaradzistów).

Rebus składa się z czterech wyrazów o początkowych literach L. m. j. n.



SZARADA JESIENNA.

(Ułożył „Bard" — Warsz. Klub Szaradzistów).

Pięknej parze Przyjaciół poświęca Autor.

Nad złud upojną krążą,
Niepewni własnych słów,
Czy **czwarte-pięć** powtórzą
To co świat niesie snów?....
Milczeniem mówiąc dużo —
W którem moc uczuć drga,
Stoicie, jak przed burzą —
Spłoszone ptaki dwa...

Nie drgnęły Wasze,
Trzy zgrzytnął zwierzeń klucz....
Tajemnych pragnień czaszę —
Z własnych piliście ócz...
Gdy **czwarte-dwa** opasze —
Pierwsza i szósta nić,
Gdy zginą źli Judasze —
Zaczniecie szczęściem żyć....

Olśnione złud przepychem,
Niepomne losu burz —
Przed szczęściem-Wielkim Mnichem
Klęknęło dwoje dusz...
Przecudnych barw kielichem
I w **pierwszem-drugiem** szat,
Uczuciem zakwitł cichem —
Serc dwojga Waszych kwiat...

Wnet **szósta** nitka złota —
Spoiła Wasze dni
I coraz silniej mota,
Coraz promienniej lśni....
Rozjaśnia serc żywota,
Dwa-trzecie prysły w puch,
Lecz **pierwsze** — to tęsknota —
Wasz nieodłączny druh!.....

Gdzie tylko wzrok swój ślecie —
Wokoło pełno zdrad,
Szpieg z nich swój łańcuch plecie —
Za Wami dążąc w ślad....
Błądzicie wciąż po świecie —
Kto **pierwsze-czwarte** broń?
Gdzież spotkać się możecie —
Uścisnąć czule dłoń?....

Lecz się rozwija zcicha —
Tłumionych pragnień rój...
Ożywczy nie wysycha —
Przyjaźni czysty zdrój....
Z kwietnego serc kielicha —
Pięć-trzecie cudne tchną,
Do szczęście dusza wzdycha
I myśli o niem śnią....

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań redakcja „Światowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20, druga zł. 10, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 20 października 1934 wraz z załączonym kuponem.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nru 39 nadesłali:

Marjan Kopczyński, Nowy Sącz; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Bolesław Klimczak, Krzepiec; Janusz Dawid, Toruń; Romuald Beśka, Stołpce; K. Ćwiertniak, Zakopane; K. Lorkiewicz, Rawicz; Stanisław Sztanderski, Skarżysko Kamienne; Zdzisław Pałuszyński, Pabjanice; Józef Stefańczyk, Pabjanice; N. Kazim. Kozłowski, Warszawa; inż. J. Modrzejewski, Lublin; Cecylja Hajdanachówna, Kraków; Wł. Wojtczakowa, Ozorków; Józef Maziarz, Ozorków; wachmistrz Juljan Kowal, Stołpce; Franciszek Pietrzyk, Jaworzno; Jan Badura, Szopienice; plut. Stan. Beśka, Stołpce; Justyna Krasnodębska, Seroczyn Siedl.; „Bebe", Baranowicze; Regina Liebermanówna, Kraków; Józef Czołba, Poznań; Jerzy Żdżitowiecki, Raciąż; Eugenjusz Petrynowski, Kutno; Janina Turkówna, Kraków; W. Geiger, Kraków; Hanna Broniewska, Warszawa; Jan Grzelka, Warszawa; Helena Szabelska, Warszawa; Marja Strubeł, Warszawa; Jan Damski, Warszawa; Stanisław Wojciechowski, Kraków; **Zofja Czaykowska, Lublin (zł. 20.—)**; Zofja Świderska, Tarnów; Helena Ikierska, Poznań; Jasia Markowska, Warszawa; Marja Damska, Warszawa; Czytelnia TSL, Węgierska Górka; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Anna Gołsówna, Kraków; ppor. Jesionowski, Modlin, Ludka Ogrodzińska, Kraków; Irena Senze, Żychlin, Marja Sipowiczówna, Łuniniec; Bohdan Janiszowski, Sosnowiec; Edward Protasewicz, Wołonin; Wanda S.; Filek z Baranowicz; Olimpja Paziówna, Lwów; Helena Baetge, Świecie, E. Pietrzak, Łódź, F. Mrugała Nowy Łobacz, Hrubieszów; Iza Radwańska, Rzeszów; Rudolf Dul, Radom; Antończyk Borys, Warszawa; N. Saska, Brześć n. B.; Klub Towarzyski „Kasyno", Nowy Targ; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; Janusz Roman, Warszawa; Jadwiga Kwiekowa. Dobrzelin; **Zofja Strzemecka, Kraków (zł. 10.—)**; „Pretty", Toruń; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Zofja Loenglerówna, Lwów; Jan Wierzbicki, Baranowicze; Kazimierz Maliszewski, Strzemieszyce; Jan Obtułowicz, Żywiec; Ludwik Kulawski, Żywiec; Z. Pierzchowska, Łódź; Stefan Wołczuk, Żywiec; Władysław Jankowski, Żywiec; Stanisława Mikowska, Warszawa; M. Majewski, Warszawa; Michał Adamczyk, Siedlce; Czesław Mączewski, Warszawa; Eugenjusz Brzozowski, Cieszanów; Ewa Brzozowska, Warszawa; Lidja Sasówna, Kraków; Marja Rajtar, Tarnów; Edward Szwarc, Częstochowa; Marjan Jagusiński, Kraków; Franc. Kwarciak, Witanowice; Wanda Zawadzka, Lublin; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Stefan Sosnicki, Łódź; Tadeusz Rubczak, Warszawa; Stefan Żelazowski, Busko; Z. Tietz, Warszawa; Marja Kurysiówna, Poznań; Witold Smalski, Chorzów; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Helena Korzeniowska, Zakopane; Edward Cyz, Bochnia; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Czesław Kozłowski, Warszawa; **Tadeusz Sobolewski, Lądek, pow. Konin (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 XI 1934)**; Elżbieta Sienkiewicz, Poznań; S. Jastrzębski, Wilno; O. Tańska, Wilno; Czesława Chyczewska, Warszawa; Jerzy Sass, Krzeszowice; Stefan Przednikiewicz, Brześć n. B.; Stanisław Matliński, Sosnowiec; Wiktorja Kowalska, Warszawa; Marja Strubeł, Warszawa; Dorota Herbstmanówna, Warszawa; Henryk Rożański, Warszawa; dr Helena Opielińska, Środa; Kazimierz Kościuk, Bieżanów; Celina Kiełczewska, Aleksandrów Kuj.; K. Brok, Dąbrowa Górn.; Marjan Sedlaczek, Dziedzice; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; „Baciarelli", Nowy Sącz; Alfreda Świtkowska, Lwów; Hanka Cieślikówna, Kraków; Roma Schützowa, Biała-Wielka; Wanda Sobecka, Poznań; Teofil Sobecki, Poznań; Leszek Rudkowski, Ciężów; Józef Ruta, Wieluń; Stefan Mitté, Radom; Tadeusz Berger, Grodno; M. Marcinkowski, Mirachno; Włodzimierz Tyszkiewicz, Poznań; J. Kuszewicz, Równe Wol.

Nagrody otrzymali: pp. Zofja Czaykowska, Lublin (zł. 20.—), Z. Strzemecka, Kraków (zł. 10.—); oraz Tadeusz Sobolewski, Lądek, pow. Konin (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 XI 1934).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

Rozwiązanie z Nr. 39.

SZARADA: Serenada poranna.

REBUS: Turniej lotniczy, to miara naszej potęgi.

POZNANIANKI ENTUZJASTKAMI LOTNICTWA.



Staraniem p. Niedzielskiej, opiekunki Koła młodzieży Ligi Obrony Powietrznej Państwa, przy 12-tej szkole powszechnej w Poznaniu otwarto uroczyście czytelnię. Członkinie Koła (na zdjęciu) są entuzjastkami lotnictwa i interesowały się bardzo przebiegiem Challenge'u i zawodami balonowemi, czytając wspólnie dzienniki. Przykład godny naśladowania. Przyszłość Polski powietrznej spoczywa bowiem na młodzieży.

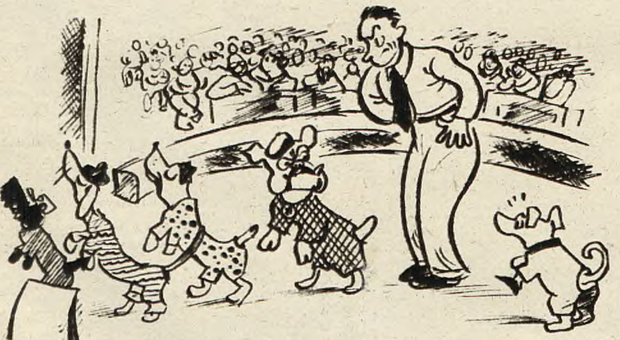
7-my PAL KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.



Siódmy pułk artylerji lekkiej, stacjonowany w Częstochowie, ufundował pomnik ku czci Marszałka Piłsudskiego, którego odsłonięcia dokonał gen. Dąbkowski w koszarach na Zaciszu. Na zdjęciu poczty sztandarowe obok pomnika Marsz. Piłsudskiego w Częstochowie.

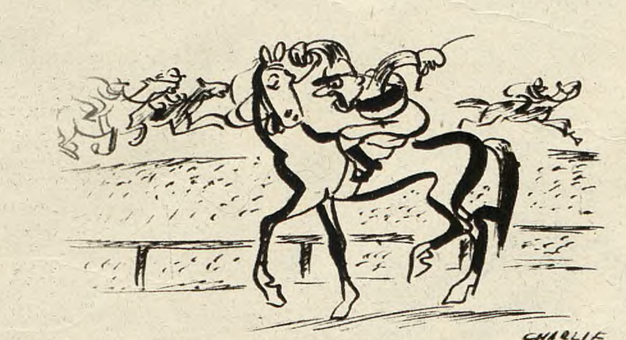
Fot. „Sztuka" — Częstochowa.

Znak czasu.



— Z tym nierasowym kundlem, ani myślimy występować!...

Piękna zasada.



Koń: Jestem za uprawianiem sportu dla zdrowia, a nie dla rekordów!...

Zakład.



— Pamiętasz stary, jakeśmy się w roku 1899 założyli, że się nigdy nie ożenimy!?.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

Z PUSTELNI NA BIELANACH.

